GLOBALNIE · OPINIA

WIELKA BRYTANIA ZAKWESTIONOWAŁA DOGMATY TEORII GENDER

Marcin Żyro · 23 sierpnia 2024

Partia Konserwatywna przed porażką w wyborach parlamentarnych w Wielkiej Brytanii zaczęła odchodzić od wspierania teorii gender. Rząd Rishniego Sunaka zablokował terapie zmiany płci przez nieletnich oraz ograniczył tęczową propagandę w szkołach. Niektóre z rozwiązań wprowadzonych przez konserwatystów popierał nawet nowy lewicowy premier Keir Starmer.

Nie można niestety jeszcze mówić o „konserwatywnej rewolucji", a jedynie o pewnej korekcie kursu Torysów. Wciąż są oni ugrupowaniem, które pod rządami Davida Camerona wprowadziło „małżeństwa" jednopłciowe i za pośrednictwem swoich placówek dyplomatycznych wspierało ruchy LGBT na całym świecie. Nie zmieniło się to zresztą także za czasów Sunaka, dlatego w czerwcu brytyjska ambasador w Warszawie, Anna Clunes, uczestniczyła w dorocznej demonstracji środowisk mniejszości seksualnych. Zawsze warto jednak zwrócić uwagę na pojawiające się światełko w tunelu.

CZYTAJ TAKŻE: Zamieszki na wyspach. Brytyjski tygiel kulturowy gotował się od dawna

Sunak kontra gender

Skandalom związanym z politykami Partii Konserwatywnej można poświęcić nawet nie jeden, ale kilka oddzielnych artykułów. Zwłaszcza ostatnie miesiące rządów byłego już premiera przerodziły się w katastrofę torującą drogę do władzy lewicowej Partii Pracy. Sunak okazał się słabym liderem, tym niemniej z pewnością należy go zapamiętać jako osobę łamiącą tabu w politycznie poprawnej debacie publicznej w Wielkiej Brytanii. Czyniąc to choćby wbrew wcześniejszemu stanowisku Theresy May, która pełniąc funkcję premiera w latach 2016-2019 zapowiadała umożliwienie otrzymania bez poddawaniu się ocenie lekarzy certyfikatu uznania płci, czyli dokumentu poświadczającego o zmianie swojej orientacji.

Sunak dał się bowiem poznać jako krytyk teorii genderowych. Niedługo po objęciu urzędu premiera w październiku 2022 roku miał rozpocząć przegląd ustawy o równości, przyjętej pod koniec rządów laburzystów w 2010 roku. Zakłada ona zakaz dyskryminacji ze względu na płeć i na zmianę płci. Co ciekawe, takie osoby wcale nie muszą nawet planować swojej konwersji, nie mówiąc już o konieczności posiadania wspomnianego certyfikatu uznania płci.

Ostatecznie w mijającej kadencji nie doszło do nowelizacji ustawy. Zmiana prawa jest jednak jednym z głównych punktów programu konserwatystów przed tegorocznymi wyborami. Sunak uważa, że obecne prawo stwarza niebezpieczeństwo dla kobiet i młodych dziewcząt, bo na mocy ustawy o równości mężczyźni podający się za kobiety mogą na przykład korzystać z kobiecych szatni na pływalniach. Poza tym przepisy stwarzają duże zamieszanie w instytucjach publicznych, bo gwałciciele są przetrzymywani w więzieniach dla kobiet, a mężczyźni bez dokonywania operacji zmiany płci biorą udział w zawodach

sportowych dla kobiet.

> Na przełomie 2022 i 2023 roku Sunak mocno krytykował uchwaloną przez parlament Szkocji ustawę o prawach osób transpłciowych. Regulacja pozwala osobom „transpłciowym" na otrzymanie certyfikatu uznania płci bez diagnozy dysforii płciowej, a także obniża wiek pozwalający na ubieganie się o dokument z 18 do 16 lat. Zdaniem brytyjskiego premiera prawo może zagrażać bezpieczeństwu brytyjskich kobiet.

W kwietniu ubiegłego roku tęczowe środowiska oburzyła natomiast deklaracja Sunaka dotycząca „tożsamości płciowej". W jednym z wywiadów stwierdził on, że „100 procent kobiet na pewno nie ma penisa", odnosząc się w ten sposób do wypowiedzi lidera lewicy Keira Stramera, który mówił o „99,9 procent kobiet niemających penisa". Konstatując żenującą dyskusję, ówczesny lider Torysów podkreślił priorytetowe znaczenie płci biologicznej, która powinna wykluczać mężczyzn określających się jako kobiety z zawodów sportowych dla kobiet oraz z przestrzeni pokroju kobiecych przebieralni. W tej sprawie Sunak wspierał zresztą kampanię swoich koleżanek partyjnych, sprzeciwiających się rozszerzaniu praw dla transseksualistów.

Nienaukowy bełkot

Krytyka byłego już szefa brytyjskiego rządu ze strony środowisk tęczowej lewicy była do bólu przewidywalna. Sunak za swoje poglądy na temat transseksualistów został okrzyknięty 'transofobem" oraz osobą posługującą się „pseudonaukowym bełkotem". Podobne zarzuty przestały mieć jakąkolwiek wartość, gdy w marcu bieżącego roku ogłoszono wyniki zleconych przed czterema laty badań dotyczących skutków terapii zmiany płci.

Na podstawie dokonanych analiz okazało się, że wszelkie środki blokujące dojrzewanie mogą być szkodliwe dla dzieci. Dotychczas przeprowadzone badania nie są przekonującym dowodem świadczącym zarówno o bezpieczeństwie, jak i skuteczności blokerów. Tym samym pacjenci poddawani terapii przez publiczną służbę zdrowia NHS nie odczuwali poprawy swojego stanu psychicznego, ani też nie miały większej satysfakcji z powodu zmiany własnego ciała.

> Prowadząca badania nad blokerami dojrzewania dr Hilary Cass podkreśliła, że przekonanie o ich skuteczności oparte jest na wątpliwej jakości analizach. Spośród pięćdziesięciu badań uzasadniających prowadzenie terapii, zaledwie tylko jedno spełniało wymogi współczesnej nauki. Podobnie było w przypadku skuteczności leczenia hormonalnego. Ogółem blokowanie dojrzewania dzieci opierało się na wytycznych lobbystów ze Światowego Stowarzyszenie Zawodowego Opieki Zdrowotnej Osób Transpłciowych.

Wyniki badań *Czass*, przeprowadzonych na grupie blisko czterech tysięcy osób (lekarzy, pacjentów, rodziców i „transpłciowych" dorosłych), w żaden sposób nie przekonały tęczowych aktywistów. Ustalenia naukowców zupełnie ich nie zainteresowały, dlatego podkreślali, że każda osoba chcąca zmienić płeć powinna mieć dostęp do blokad dojrzewania, aby poradzić sobie ze swoimi problemami. Wbrew najważniejszym wnioskom z badań ruchy LGBT utrzymywały dalej, że skutki terapii hormonalnych mogą być

w przyszłości odwracalne.

Opinie naukowców przekonały z kolei rządzących do wprowadzenia zmian w służbie zdrowia. NHS od kilku miesięcy nie wydaje już recept na blokery dojrzewania, oczekując na wdrożenie do końca bieżącego roku protokołu badawczego. Brytyjska państwowa opieka medyczna w kwestii problemów z płcią skupiła się więc na wsparciu psychospołecznym i psychologicznym. Zarazem NHS będzie nadal pomagać dorosłym osobom w zmianie płci.

Walka o szkoły i... toalety

Propaganda środowisk mniejszości seksualnych towarzyszy Brytyjczykom już od najmłodszych lat. Partia Konserwatywna pod koniec swoich rządów zaczęła walczyć również z tym zjawiskiem. W maju rządowy Departament Edukacji wydał nowe wytyczne dotyczące nauczania „drażliwych tematów", bo uznano, że dotychczasowe lekcje edukacji seksualnej i zdrowotnej odbywały się „przy wykorzystaniu niepokojących materiałów".

Konserwatywne władze przywróciły przede wszystkim większą kontrolę rodzicielską nad programami nauczania. Brytyjscy rodzice mają dzięki temu wgląd do materiałów szkolnych, którego wcześniej odmawiano im między innymi ze względu na... prawa autorskie. Poza tym edukacja ma być dostosowana do poziomu rozwoju dziecka, a zwłaszcza do jego wieku. Materiały dotyczące tematyki seksualnej nie będą więc kolportowane wcześniej niż w piątej klasie szkoły podstawowej.

> Najważniejszym założeniem zmian w edukacji pod rządami Sunaka było wyprowadzenie ze szkół teorii gender. Rząd w Londynie co prawda pozwolił na dalsze edukowanie o orientacji seksualnej i zmianie płci, ale zakazał poruszania zagadnień związanych z „tożsamością płciową" jako niemających podstaw naukowych.

Była minister edukacji Gillian Keegan uważała, że twierdzenia o możliwości zmiany płci są jedynie założeniami ideologicznymi. Dodatkowo do brytyjskich władz docierały informacje od rodziców zaniepokojonych treściami nauczanymi w szkołach. W niektórych placówkach uczniowie byli indoktrynowani w sprawie rzekomego istnienia siedemdziesięciu dwóch (!) płci, a nawet o możliwości codziennego zmieniania swojej płci. Nic dziwnego, że konserwatywna poseł Miriam Cates zaczęła budować ruch sprzeciwu wobec dominacji tęczowej ideologii w państwowych placówkach.

Jeszcze dalej w swoich postulatach poszła partia Reform UK, konkurująca z Partią Konserwatywną o prawicowych wyborców. Ugrupowanie doskonale znanego Nigela Farage'a w swoim przedwyborczym manifeście zapowiadała całkowite zakazanie „ideologii transpłciowej" w szkołach podstawowych i średnich. Uczniowie do 16. roku życia nie byliby więc narażeni na indoktrynację w zakresie zmiany płci czy używania zaimków zgodnych z oczekiwaniami ruchów LGBT.

Spór o granice genderowego szaleństwa dotyczy nie tylko treści przekazywanych najmłodszym Brytyjczykom. W maju ówczesna minister ds. równości Kemi Badenoch przedstawiła propozycję ustawy nakazującej tworzenie w miejscach publicznych toalet jednopłciowych. W ten sposób konserwatyści chcieli zahamować proces tworzenia toalet „neutralnych płciowo", ponieważ miały one naruszać samopoczucie kobiet i osób niepełnosprawnych. Zdaniem krytyków ustawy władze powinny przede wszystkim brać po-

d uwagę dyskomfort osób „niebinarnych", które „mogą napotkać trudności podczas korzystania z toalet dla mężczyzn lub kobiet".

OGLĄDAJ TAKŻE: KACPER KITA: Więzienie za wpis na Facebooku. Brytyjski rząd i sądy ostro tłumią protesty

Feministki kontra transseksualiści

Tak naprawdę brytyjską debatę o granicach ustępstw wobec tęczowych środowisk nie zaczęli konserwatyści. Pierwsze były środowiska brytyjskich feministek, a ich wątpliwości wokół postulatów transseksualistów stały się głośne za sprawą pisarki J. K. Rowling. Autorka serii książek o Harrym Potterze była nawet jednym ze sponsorów laburzystów, jednak kilka lat temu zaczęła krytykować podejście lewicy do teorii gender.

Pisarka nie zgadzała się głównie ze stosowaniem określeń pokroju „osób menstruujących", które jej zdaniem są uznawane za poniżające dla kobiet. Podobną opinię wygłosiła na temat poglądu utrzymującego, że osoby „transpłciowe" też są kobietami, za co spotkała ją lawina krytyki ze strony ruchów LGBT. J. K. Rowling jest przez nie uznawana za „TERF-a", czyli „radykalną feministkę wykluczającą osoby transpłciowe". Mimo krytyki i gróźb śmierci, brytyjska autorka aktywnie wspiera ruchy sprzeciwiające się na przykład rozszerzaniu definicji kobiety właśnie o osoby zmieniające swoją „tożsamość płciową".

Spór dzielił także środowiska znane ze swojego lewicowego radykalizmu. Marginalna, ale obecna w przestrzeni publicznej Partia Równości Kobiet dopiero niecałe dwa lata temu określiła swoje stanowisko w sprawie transseksualizmu, opowiadając się za samoidentyfikacją płciową przez osoby kwestionujące płeć biologiczną. Nie spodobało się to części feministek, które uważały, że ugrupowanie przestało zajmować się prawdziwymi problemami większości brytyjskich kobiet i na dodatek przyjęło nową politykę w niedemokratyczny sposób.

Podejście do „transpłciowych" postulatów podzieliło także Szkocką Partię Narodową. Część socjaldemokratycznych parlamentarzystów sprzeciwiło się liberalizacji przepisów o uznawaniu płci. Wśród nich znalazły się feministki, które podobnie jak J. K. Rowling zostały skrytykowane za „transofobię". Na zorganizowanej w ubiegłym roku w Glasgow demonstracji zwolenników nowego prawa pojawiły się z kolei transparenty wzywające do powieszenia „TERF-ów".

Lewica się nie podda

Przejęcie władzy przez Partię Pracy może zniweczyć dotychczasowe starania Partii Konserwatywnej na rzecz zerwania z ideologicznymi szaleństwami. Lewica w Wielkiej Brytanii w czasie kampanii wyborczej miała problem z umieszczeniem przez jej lidera barw narodowych na ulotkach wyborczych, dlatego trudno oczekiwać, aby mogła ona całkowicie odpuścić tematy związane z „tożsamością płciową".

Świadczyć mogą o tym choćby przedwyborcze wypowiedzi minister edukacji Bridget Phillipson. Kilka miesięcy temu zapowiedziała ona, że po zwycięstwie swojej partii chce dokonać przeglądu zmian wprowadzonych przez konserwatystów, zwłaszcza tych dotyczących programu nauczania w szkołach i zakazu rozpowszechniania informacji o rzekomym istnieniu więcej niż dwóch płci. Co ciekawe, po kilku dniach burzy w prawicowych mediach, Phillipson zaczęła podkreślać znaczenie istnienia przestrzeni wyłącznie dla jednej płci. Nie chciała też odpowiedzieć na pytanie, z jakich toalet publicznych powinni korzystać trans-

seksualiści podający się za kobiety.

Partia Pracy raczej nie chciała poruszać podobnych tematów w czasie kampanii wyborczej, żeby nie odstraszyć od siebie bardziej umiarkowanego elektoratu, czyli osób głosujących w ciągu ostatnich kilkunastu lat na Partię Konserwatywną. Starmer w niektórych kwestiach zajmował nawet stanowisko podobne do Sunaka. Lider laburzystów był więc krytykowany przez środowiska LGBT za sugestie, że „kobiety transpłciowe" nie powinny korzystać ze szpitalnych oddziałów dla kobiet, a także za stwierdzenie, iż nie jest zwolennikiem nauczania o „tożsamościach transpłciowych" w szkołach. Z drugiej strony zapowiedział zliberalizowanie obecnych zasad przyznawania certyfikatu uznania płci.

Niezależnie od ostatecznego kształtu polityki nowego rządu, pewne nadzieje daje sam fakt zapoczątkowania debaty dotyczącej genderowych absurdów. Dotychczas w Wielkiej Brytanii był to temat tabu, a tymczasem lewica nie chcąc utracić wyborców na rzecz prawicy musiała wyciszać głosy zwolenników realizacji kolejnych postulatów mniejszości seksualnych. Pozostaje mieć niewielką nadzieję, że zachowane zostaną przynajmniej podstawowe założenia nowej polityki, odważnej jak na kraj będący dotąd jednym z liderów wprowadzania najbardziej kontrowersyjnych postulatów środowisk progresywnych.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=YKvBJ_f8qXw

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/wielka-brytania-zakwestionowala-dogmaty-teorii-gender/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć